ROK VII.

Nr. 91.

OREDOWNIK.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Dominika wyzn.
Jutro: PM. Śnieżnej

Poznań, Sobota 4 Sierpnia 1877.

Wschód słońca 4.24, zach. 7.46.
Długość dnia 15 god. 20 min.

Przedpłata
na sierpień i wrzesień wynosi:

na **prowincyach**	**1 m. 30 fen.**	(13 sgr.)
w **mieście** . . .	**1 m. 20 fen.**	(12 sgr.)
na **miesiąc**	**60 fen.**	(6 sgr.)
na **tydzień**	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 3. sierpnia.

— * **Projekt** nowej ustawy szkolnej dla monarchii pruskiej kursuje teraz po szczególnych ministerstwach, z których dopiero w końcu września wróci do ministerstwa oświecenia. Szczególniejszą trudność przedstawiają fundusze na uposażenie szkół. Ministerstwo zażąda na ten cel około 15 milionów marek z funduszów państwa. Zaręczają, że p. Falk ustanowił w projekcie najniższy dochód dla nauczycieli elementarnych na 1000 marek rocznie.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Wschowskiego piszą nam pod dniem 28. lipca co następuje: Po śmierci ks. dziekana Theinerta z Goniembic zabrano ks. wikar. Majowi księgi kościelne i posłano je do p. landrata we Wschowie. Przeciw temu założyli protest dozór kościelny i ks. Maj, lecz protestu nie raczył p. landrat uwzględnić. Pisał więc dozór kościelny, poparty przez radę parafialną, do rejencyi, i do Naczelnego prezesa, ale wyższe władze nie raczyły odpowiedzieć, pisał wreszcie i ks. wikary, dopominając się wydania ksiąg, i żądanie swe oparł na trzech powodach: że jest samodzielnym księdzem na mocy erekcyi, że przedtem za życia nieboszczyka ks. dziek. wystawiał świadectwa kościelne, że wreszcie samo rozporządzenie ministeryalne opiewa, aby pozostawić księgi kościelne tam, gdzie po śmierci proboszcza znajduje się ksiądz, umocowany do prowadzenia ksiąg kościelnych. Na te wywody nie odebrał żadnej odpowiedzi. Sprawa ta oddaną została do ministeryum.

Drugą walkę toczy dozór tutejszy o meszne z p. Massenbachem, czy Perkuhnem. Pisał bowiem jeden z tych panów, ustanawiając dozór kościelny po śmierci ks. dziek. zarządcą majątku plebanii, aby prowizye od kapitałów, obciążonych obowiązkami fundacyjnemi, porozdawał księżom, dla odprawienia przynależnych obligów. W skutek tego dozór uprosił ks. wikaryusza, iżby przyjął na się obowiązek odprawiania mszy św. za parafią, obiecując mu stósowne wynagrodzenie dać z mesznego. Uchwałę dozoru kościelnego podpisała także rada parafialna i ks. Maj zaczął odprawiać msze św. parafialne. Po niejakim czasie pisze p. Perkuhn, że nie zezwala na udzielenie wynagrodzenia z mesznego, gdyż meszne ma się kapitalizować, a przytem nie może ks. Maj dostawać wynagrodzenia z dochodów plebanii, bo to nie jest dozwolonem. Pisze więc powtórnie dozór do p. komisarza, pytając, czy może innemu księdzu z sąsiedztwa dać na mszą św. za parafią, na co przychodzi odpowiedź, że i to nie wolno, boby to było zastępstwo, zakazane prawami majowemi. Niezmordowany dozór, którego bardzo bolało, że miałby zostać bez mszy św. parafialnych, pisze po raz trzeci i przedstawia, że tu nie chodzi o powiększenie czyich dochodów, ani o zastępstwo, ale o to, aby na intencyą parafii za ich pieniądze, bo za meszne składane, odprawiały się ofiary najświętsze, gdyż to obraża ich uczucia religijne, że parafia pozbawiona duchowych korzyści. Przypomina dalej, że meszne to fundacye na msze św. za parafią, i że parafia ma prawo skarżyć dozór, jeśli nie użyje mesznego na to, co jest dane. I na to trzecie przedstawienie otrzymał dozór tę samą odpowiedź: że mesznego ruszyć nie można, boby to było zastępstwo, a to jest zakazane w nowych prawach. Po tej odpowiedzi udać się zamierza dozór do Naczelnego prezesa, ponieważ parafianie tej sprawy nie chcą popuścić, dopóki sprawiedliwości nie pozyskają.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Zanim odnowiemy najważniejsze wypadki dnia, musimy dać krótki pogląd na obecne położenie rzeczy w Bułgaryi. Ważnych bowiem wypadków oczekiwać możemy, z powodu rozpoczęcia kroków zaczepnych na całej linii.

Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, iż nie udało się dotychczas w. księciu Mikołajowi, mimo wielkich usiłowań, zgromadzić wszystkie siły na prawym brzegu Dunaju, i że jakkolwiek siły moskiewskie będące w działaniu są znaczne, jednakże z powodu ich rozdrobnienia mogą Turcy prawie wszędzie, jednakże pojedyńczym korpusom, przeciwstawić siły. Korzystne położenie Turków między Szumlą a Rasgradem dozwala na zaczepne kroki tak ku północy jako i ku zachodowi, i w ten sposób może Mehemed-Ali wielkie wyciągnąć korzyści z nierozsądnych rozporządzeń jeneralnego sztabu moskiewskiego, który nie tylko został szczęśliwemi na prawym skrzydle operacyami Osmana baszy wstrzymany w zwycięzkim pochodzie, ale musiał w skutek tychże zmienić cały przyjęty szyk bojowy. Najpierw musiano rozkazać jenerałowi Hurko by się cofnął ku Bałkanowi dla wzmocnienia nadzwyczaj ważnych pozycyi moskiewskich. Musiał więc ten jenerał zgromadzić swoje rzekome oddziały i opuścić stanowisko jakie zajmował między Karabunarem i Eski-Sagrą które obecnie są już w posiadaniu Turków. Rosyjskie więc siły bałkańskie wynoszące zaledwie 40,000 będą zmuszone odczekać na wypadki w północnej Bułgaryi, zanim będą mogły albo iść dalej na południe, albo zupełnie na północ się cofnąć.

Prawe skrzydło moskiewskie zostało dwoma całemi korpusami wzmocnione, w tem okazało się potrzebniejszem, że Osman basza 9 korpus moskiewski walkami pod Plewną, Łowaczem i Selwi prawie całkowicie zniósł. Ponieważ w skutek tych tureckich zwycięztw armia bałkańska pod dowództwem Radeckiego dostała się w takie położenie, że miała nieprzyjaciela na tyłach swoich, a pod Tirnową i Gabrową na skrzydle, więc zdecydowano się w sztabie głównym na natychmiastowe przejście przeciw Osmanowi baszy do kroków zaczepnych. Turecki ten jenerał donosi, iż 30. lipca został w swej pozycyi pod Plewną znacznemi siłami zaczepiony, ale zdołał otrzymać plac boju. Na drugi dzień spodziewano się nowego szturmu. Moskale mieli siły tak przeważające, iż trudno się było spodziewać, by Osman basza utrzymać się mógł na swojem stanowisku, tymczasem nadeszły wiadomości o nowem tegoż zwycięztwie. Walka rozpoczęła się w poniedziałek i podjętą została nazajutrz z wielką gwałtownością. Moskale popierani ogniem swej artyleryi po kilkakroć razy szli do szturmu na oszańcowane pozycye tureckie, zostali jednak za każdym razem odparci a zmuszeni do cofnięcia się do obozu pozostawili na placu boju 8000 zabitych i dwakroć tyle rannych, podczas gdy Turcy liczyli tylko 100 zabitych i 300 rannych.

Armia Osmana baszy liczyła 70,000. Moskale mieli 60,000 piechoty i 3 pułki jazdy. Musimy tu nadmienić, iż Moskale donoszą, że wszystkie ich straty po dzień 27. lipca wynoszą 8865 ludzi, pomiędzy któremi przeszło 700 oficerów. Gdyby to było prawdą, jeden Osman basza podwoiłby ich straty przeszło w dwójnasób.

To zwycięztwo jest wielkiej wagi, gdyż zdaje się, iż w skutek niego, będą Moskale zmuszeni wszystkie swoje zdobycze w Bałkanach opuścić, i cenić się jeszcze bardzo szczęśliwemi, jeżeli zdołają zebrać wszystkie swe siły po nad brzegami Dunaju. Od zachowania tego stanowiska w zachodniej Bułgaryi bardzo im wiele zależało, i dla tego też z takim pospiechem wzmocniono korpus jenerała Krüdenera.

Co się tyczy pozycyi pod Ruszczukiem to zaznaczyć musimy, iż wątpliwa dla nas wiadomość o klęsce tureckiej nad Lomem pomiędzy Rasgradem i Ruszczukiem wcale się nie sprawdziła. Od czasu nieszczęśliwej dla Moskali bitwy z dnia 23. lipca, miały miejsce w tych stronach tylko drobne potyczki. Ruszczuk jeszcze nie jest zupełnie obsaczony, i z dwóch stron ma wolną komunikacyą z Szumlą. Mehemed-Ali posunął się naprzód, przenosząc swą główną kwaterę z Eski-Djuna do Rasgradu.

Położenie jenerała Zimmermanna jest nam niepocieszném. Z armią wynoszącą zaledwie 40,000 ma on zarazem obsaczyć Silistryą, zagrozić Warnie i zaczepić prawe skrzydło Mehemed-Alego. Załoga Silistryi z łatwością odparła usiłowanie moskiewskie otoczenia tej twierdzy, a kolumnę dążącą do Bazardżyka Turcy wstrzymali w pochodzie. Korzystając z tego położenia książe Hassan zamyśla przejść względem jenerała Zimmermanna do kroków zaczepnych.

Takie jest ogólne położenie rzeczy na europejskim placu boju.

Co się Azyi tyczy, to zapowiadane moskiewskie posiłki tak wolno nadchodzą, że jen. Loris. Melików widział się zmuszonym znowu o piętnaście dni cofnąć rozpoczęcie zaczepnych kroków. Wielki książę Michał zrobił przegląd pobitych przez Turków oddziałów jenerałów Turgukasowa, Heimana i utworzył nową obronną armią pod dowództwem jenerała Łazarewa. Ponieważ tenże jest mianowany komendantem pogranicznych Turcyi powiatów moskiewskich Tyflisu i Erywanu, więc zdaje się pewnem, że zadaniem jenerała Łazarewa będzie zgnieść zachcianki powstańcze wiernych poddanych cara. Do „Presse" piszą z Tyflisu: W sobotę w nocy wykonały oddziały pułku dagestańskiego rekonesans tj. rozpoznanie przeciw ufortyfikowanym stanowiskom tureckim pod Wisnikerem i Karsem. Po krótkiej jednakże walce, w której stracili 5 oficerów i 65 żołnierzy, cofnąć się Moskale byli zmuszeni.

W. książę Mikołaj spędza podobno odpowiedzialność za przegraną pod Plewną na rumuńskiego jenerała Manu, który już 24. otrzymał rozkaz obsadzenia Nikopolisu, jednak nie posłuchał, i w ten sposób uniemożliwił Moskalom wzmocnienie opuszczającą Nikopolis załogę działającej pod Plewną armii. Jednakże odpowiedzialność jenerała Manu jest zupełnie niemożliwe, a ponieważ książę Karól rumuński stanowczo nie życzy sobie wziąść udziału w wojnie, dopóki mu Moskale nie przyznają zupełnej oddzielności w działaniach jego armii.

Dotychczas byli Moskale, a głównie kanclerz Gorczaków, temu współdziałaniu rumuńskiej armii najzupełniej przeciwni, ale świeże klęski zmieniły to zapatrywanie. Car naglony potrzebą obsadzenia Nikopoli suwojskami rumuńskiemi, porozumiał się z w. księciem Karólem, dywizya jenerała Manu przekracza Dunaj na pewno, a reszta rumuńskiej armii pójdzie, jeżeli się tego okaże potrzeba, za nią. Tylko względy wojenne spowodowały tę zmianę zapatrywania. Rosyjska armia zyska przez to około 30,000 żołnierza więcej, do przekroczenia Bałkanu, gdy inaczej musiałyby wojska rosyjskie w oznaczonej sile pozostać na straży linii Dunaju od Nikopolis do Widdynia. Przed temi wojennemi kombinacyami ugiął wreszcie przeciwny Rumunom Gorczaków czoła. Minister Cogolniceanu ma podczas swej obecności we Wiedniu, dać z polecenia księcia Karola rządowi austryackiemu objaśnienia, o teraźniejszem czynnem zużyciu wojsk rumuńskich. W Bukareszcie nie wywołały te wydarzenia wcale

uniesienia, a umiarkowani, ale prawdziwym patryotyzmem ożywieni Rumuni, potrząsają znacząco głową, zwłaszcza, że nie znają wcale, wyznaczonej za ten udział armii rumuńskiej nagrody.

— Donoszą z Szumli, że wysłane na zwiady oddziały pomyślne dla Turków przyniosły wiadomości. Moskale cofają się nad Jantrą, wielki książę Mikołaj cofnął się z swym sztabem do Bieli. Jenerał Hurko opuścił już swoje wysunięte naprzód pozycye i obwarowywa się w przesmykach Bałkanu. Więźniowie moskiewscy skarżą się na złe opatrzenia i opowiadają o bardzo złym stanie armii moskiewskiej pod względem zdrowia.

Wczoraj opowiadana w Bukareszcie wiadomość o wielkiem zwycięztwie moskiewskiem nad Lomem zupełnie się nie sprawdziła.

Pod Ruszczukiem panuje najzupełniejszy spokój.

— Turcy telegrafują z Carogrodu: Sulejman basza połączył się z Reufem i uderzył na Moskali z trzech stron pod Jeni-Sagrą i zadał im zupełną klęskę. Prócz tego pobili Turcy Czarnogórców pod Podgorycą w dniu 31. lipca.

— Z powodu bitwy pod Ruszczukiem piszą do „Presse": Trzeba przyznać Moskalom, iż umieją doskonale pokrywać swe klęski; żołnierz nic nie wie co się dzieje, a oficer z tej odrobiny, którą wie, zeznać nie chce. Korespondenci dzienników zagranicznych są zupełnie odcięci od reszty świata, a nim zdążą coś napisać, już rządowe rosyjskie telegramy od dawna otrąbiły zwycięztwo.

Pod Ruszczukiem dni już cztery trwały gwałtowne walki, a nic o nich nie wiedziano, ze zrozumiałego powodu, że Moskale nie wyszli z nich zwycięzko. Dnia 23. lipca napadli Moskale z prawej i lewej strony na pozycye tureckie nad Lomem, ale zająć ich nie zdołali. Kanonada trwała przeszło godzinę, walka rozciągnęła się na całą linię zachodnią pod Ruszczukiem i skończyła się dopiero z nadejściem nocy. Drugiego dnia walka była jeszcze gorętszą. O szóstej rano szły już zgromadzone pod Kulą siły moskiewskie hurmem naprzód, ale pomimo krwawych walk całodziennych, obie strony zatrzymały swoje stanowiska. Straty nie są znane, ale musiały być znaczne. Świeżo donoszą, iż powtórzony nowy napad Moskali na główny fort ruszczucki przez Turków odpartym został.

— Moskale z obawy przed oburzoną opinią publiczną, która im zarzuca barbarzyński ich sposób wojowania, zwalają całą winę morderstw na Bułgarów, nie mogących powstrzymać się od zemsty za tyle wiekowy ucisk, prześladowania i niewolę. W części może to być prawdą, że Bułgarzy pamiętni jeszcze zeszłorocznego postępowania Turków, płacą im teraz dubeltową miarą, ale czynią to pod skrzydłem, opieką, namową Moskali, i tego zaprzeć się ci w żaden sposób nie mogą, starają się przynajmniej rozgłosić swoje arcyszlachetne z więźniami tureckiemi postępowanie. Tymczasem i temu zaprzecza koresp. „Allg. Ztg." następującą o okrucieństwie moskiewskiem przesyłając wiadomość:

Codziennie nadchodzą do stolicy rumuńskiej długie pociągi z chorymi i rannymi z Bułgaryi. Między ostatnimi znajduje się także wielu Turków, których umieszczają po szpitalach. Pędzono tędy ostatniemi czasy gromady jeńców tureckich, między którymi wielu było chorych i rannych. Los tych nieszczęśliwych jest okropny, uważają ich bowiem raczej za zbrodniarzy, niż jeńców wojennych i tak się też z nimi obchodzą. Nie wszystkich wiozą kolejami, a większa część musi odbyć pieszo długi i uciążliwy marsz z nad Dunaju w głąb Rosyi. Uszłoby to jeszcze; lecz sposób transportowania jeńców jest oburzający, nie tylko bowiem pędzą tych biedaków dwójkami, skutemi łańcuchem, lecz każdy oddział wynoszący 40—60 ludzi, jest przykuty do długiego żelaznego drąga przeprowadzonego przez wszystkie dwójki. Eskortę stanowią kozacy. Biada temu, któregoby w pochodzie opuściły siły!

Dla nas to nie nowina. Już od wieku całego pędzą tak Moskale w Sybir naszych, bez względu na wiek, siły, zdrowie. Gdy jeden w szeregu zemdleje, lub padnie trupem, musi go ten co idzie za nim nieść na kajdanach swoich, aż do najbliższej stacyi, gdzie następuje rewizya. W około takiego transportu uganiający na koniach kozacy, naganiają nahajkami do pośpiechu, znacząc krwawemi pręgi szyje, twarze nieszczęśliwych. To tylko zastanowić nas może, że dopiero wtedy raczą oburzać się na podobne barbarzyńskie postępowanie Moskali gazety, gdy Turcy są ofiarami, o nas nikt nie wiedział, nie pisał. Czyżby krew chrześciańska mniej cenną była?

Niemcy. Cesarz Wilhelm miewa się zupełnie dobrze, tak dobrze, że nie będzie oczekiwał odwiedzin cesarza austryackiego, ale sam się do niego wybierze dnia 8. sierpnia do Ischl, gdzie nastąpi spotkanie obu monarchów.

— Z Carogrodu nadeszły żażalenia na ambasadora niemieckiego księcia Reusa, iż tenże tak gorliwie opiekuje się rosyjskiemi poddanemi, iż wymaga protekcyi rządu tureckiego dla znanych szpiegów moskiewskich.

— Z wielką przyjemnością zaznaczamy, iż gazety protestanckie zaczynają oddawać słuszność, wielkiej wytrwałości katolików w wierze, jakiej dają dowody w walce rządu z Kościołem, która tyle już ciosów Kościołowi i wiernym zadała. Oto co pisze w tym względzie „N. Ewang. Ztg.:"

Z 813 katolickich probostw archidyecezyi kolońskiej jest już obecnie 107 bez proboszczów; w dyecezyi trewirskiej liczą nawet 140 osieroconych probostw. W biskupstwie monasterskiem ma się znajdować 62 osieroconych probostw. Wprowadzone tam nabożeństwa przez świeckich, które i w niektórych parafiach biskupstwa moguncklego zaprowadzone zostały, są nadzwyczajnem zjawiskiem w świecie katolickim. Ani jedno nabożeństwo w osieroconych probostwach nie jest opuszczonem, ani przed- ani po południowe. Odprawiają je świeccy, naturalnie bez mszy św. Nabożeństwa te urządzone przez świeckich równie licznie zwiedzane bywają, jak gdyby je odprawiał duchowny. W każdym razie jest to dowodem żywotności ducha religijnego w parafiach katolickich. Jak mało gmin protestanckich potrafiłoby nabożeństwa swe utrzymać — bez pastora.

Austrya. Jakkolwiek Węgrzy z całą siłą prą na rząd ażeby wziął udział w wojnie wschodniej i urzędowy dziennik zapewniał już, że częściowa mobilizacya wojska nastąpi, zdaje się, iż rząd znowu się inaczej rozmyślił, i postanowił wzmocnić tylko nadgraniczne korpusy w Dalmacyi i Pograniczu wojskowem. Berlińskie gazety zapewniają stanowczo, że Austrya wziąść udziału w wojnie ani chce, ani może, będąc związana umową z Niemcami i Rosyą. Hrabia Andrassy wprawdzie starał się wszelkiemi siłami wstrzymać wybuch wojny; gdy mu się to jednak nie udało, całem jego staraniem być może, strzedz ograniczenia wojny na dotychczasowy plac boju i usilnie popierać niemieckie i rosyjskie interesa.

Węgrzy jednak niezrażeni niczem, urządzili wielki wiec w Peszcie, w którym 10,000 osób udział wzięło. Zaproszony przez przewodniczącego p. T. Pulskyego jenerał Klapka znany doradzca i przyjaciel Turków miał długą mowę w obronie interesów tureckich, z któremi, wedle zdania mówcy spokój i całość jego własnej ojczyzny jak najsilniej są związane. Oto jej zakończenie:

Zewsząd opadnięci, przez cały świat opuszczeni walczą Turcy o swój byt. Walka to najświętsza, a wyniku takiej walki nikt przewidzieć nie zdoła. Ale natomiast z całą pewnością przewidzieć można, że jeśli Moskwa będzie nadal podżegać ludność chrześciańską do rzezi, pożóg i zagłady ludności muzułmańskiej, a zwłaszcza gdyby te mordy zachciano naśladować także w prowincyach grecko-tureckich i w Albanii, to nastąpi odwet najstraszliwszy i żadna w świecie potęga nie zdoła wówczas ochronić chrześcian w Turcyi. Oto skutki owej wysławianej miłości ludzkości Moskwy, której w Europie tyle niestety użyczano zachęty.

Naszym tedy obowiązkiem jest, podnieść głos jak można najdobitniej, gdy na półwyspie Bałkańskim Moskwa nie sprowadziła stanu, w którymby niepodobnem było zagoić rany i odbudować stosunki społeczne i polityczne, po zakończeniu wojny.

Rząd nasz musi zająć stanowisko. Musi wybrać między przymierzem moskiewskiem a angielskiem. Innego wyboru nie masz dla niego. Od tych dwóch kierunków zależy przyszłość Europy. Celem polityki angielskiej jest zachowanie całości Turcyi i to w interesie równowagi europejskiej. Moskwa pragnie zburzenia Turcyi. Dla nas, jeżeli Węgrami pozostać chcemy, wybór nie jest trudny. Jest on łatwym i dla rządu, jeżeli mu zależy na zachowaniu potęgi i powołaniu monarchii.

Z chęcią zatem przyłączam się do zamiaru szanownego zgromadzenia, którym jest: założyć

O kordyałach,
wódeczkach, woduchnach, wodziankach
i tym podobnych napitkach,
dla lubowników tychże

napisał **Dr. Omen.**

(Dokończenie).

Drugim sławnym napojem staropolskim był wiśniak. Robić go można w następujący sposób: Z sądeczka wyjmuje się jedno dno, i kładzie weń warstwę grubą pognieconych czarnych wisień, na nie zaś pokład miodu w plastrach, ale bez zarodu. W ten sposób układa się aż do pełnego dodając na każdą warstwę po parę goździków i rurkę cynamonu. Po ułożeniu przykrywa się sądek i stawia w ciepłe miejsce, aby wiśniak fermentował. Fermentacya czyli robienie trwać musi tak długo, póki wszystek miód się nie rozpuści i czysta węza nie zostanie i póki na boku sądka urządzonem kurkiem z drzewa ściągnięta próbka nie nabierze smaku i woni lekkiego winka. W danym razie ściąga się na flaszki i postępuje dalej z korkowaniem jak u miodu. Z miodem i wiśniakiem ma się rzecz jak z węgrzynem, im starszy tym lepszy i droższy, tak, że dobrze wyrobiony miodek i odstały nie ustępuje greckiemu winu Malvesier, ani hiszpańskim Madejrom; nie dobrze zatem robi ten, kto te dwa staropolskie napitki przed trzema laty z flaszek wypróżni. Z powodu, że napitki te z latami nabierają takiej tęgości, że serce rozochoca, a humor rozwesela i siły fizyczne pokrzepia, opiekę ściślejszą nad niemi, tylko mocnej głowie powierzyć można; aby więc nie stracić do reszty względów płci niewieściej, którą to zwykle piękną zowią, za kazanie do niej na wstępie adresowane, podaję przepis na napitek bardzo smaczny i tani, zwany nawodziankę, którym się panie bez obawy o upicie się uraczyć się mogą.

Na sześć funtów a więc około trzy litry jakichkolwiek jagód np. malin, świętojanek, wiśni, czerwonych jagód, do naczynia szklannego włożonych, nalewa się pół garnca (dwie kwarty polskie) dobrego rumu, araku lub koniaku i dwa garnce przygotowanej miękiej ale ostudzonej wody. Potem stawia się płótnem zawiązany słój na dni 14, lub też tak długo, póki jagody na wierzch nie wypłyną na słońce, dobrze tedy owedy zamięszawszy. Po upływie tego czasu przecedza się wszystko przez płótno i dodaje 4 fonty melonego cukru (faryny), dobrze się pomięsza aż się cukier rozpuści, potem stawia na dwie doby znów na słońce, w końcu na 10 dni do zimnego sklepu. W tym czasie nawodzianka się wyklaruje a po przecedzeniu można ją ściągnąć na flaszki od szampana lub selterskiej wody, ale korki dobrze szpagatem przywiązać trzeba! Jagodówka ta musuje jak szampan, ostrożność zatem przy otwieraniu flaszek nie zawadzi. Powyższy szampan kobiecy jest tani i smaczny, ale dla zdrowych; w razach niemocy przy gorączkach, febrach okazuje się często potrzeba innego napoju do gaszenia pragnienia. Najlepszemi dodatkami do wody są w takim razie soki z wisien, malin i jagód czerwonych lub czarnych. Soki takie robią się w następujący sposób: Jagody utrze się w donicy lub garnku kamiennym, a dodawszy doń na font jagód 1 łut cukru melonego, postawi się w izbie ciepłej, aby robiły. Skoro jagody mimo kilkakrotnego zamięszania na wierzch wypłyną, co w 3—4 dni następuje a sok ustoi się na dole, natenczas przecedza się to wszystko przez gruby woreczek, wyciska mocno, zlewa sok w flaszki i postawia na bok w sklepie przez dni ośm. W tym czasie sok się ustoi i wyklaruje zupełnie; można go ostrożnie zlać i takowy w miedziannym dobrze wyszorowanym kotle lub rądlu z cukrem, i na litr soku trzy funty cukru biorąc, dobrze przegotować, a po przecedzeniu i ostudzeniu w flaszki ściągnąć. Dobrze zakorkowane soki w sklepach zimnych trzymają się długie lata.

Jestto rzeczą znaną, że są ludzie i ludziska, a ci mają znów gusta, smaki różne i guściska, tak, że czego się jeden wychwalić i uraczyć nie może, drugi ani w usta wziąść nie chce. Rachując się zatem i z tą okolicznością, podaję kilka przepisów do mniej znanych kordyałów, które ludziom starej daty więcej przypadną do gustu, bo one i robaka zaleją i inne cierpienia ludzkie uśmierzą.

A więc najprzód: **Orzechówka**, kordyał używany w czasie cholery, biegunki itd., robi się z zielonych włoskich orzechów (bez jądra) w

jak najrychlej klamkę temu dziełu zburzenia, a to w interesie ludzkości przedewszystkiem zaś naszej ojczyzny!

Po Klapce przemówił Helfy, a mowa jego ciągłemi była przerywana okrzykami i oklaskami. Domagał się w imieniu ludzkości, austryackiej monarchii i Węgier wypowiedzenia natychmiast wojny Moskwie zbójeckiej. Poczem odczytał następującą rezolucyą:

Zgromadzenie wyraża swoje oburzenie z powodu przerażających okrucieństw, jakich się w Bułgaryi na spokojnych mieszkańcach dopuszczono, a które ludności muzułmańskiej wypleniemiem zagrażają.

Zgromadzenie uznaje rozszerzenie potęgi Moskwy za niedające się pogodzić z interesami monarchii.

Zgromadzenie uchwala zatem wezwać rząd przez deputacyą, aby działał ku zaprzestaniu sposobu prowadzenia wojny, z prawem narodów i ludzkości sprzecznego, tudzież, aby w obec moskiewskiej polityki zaborczej, przeprowadzał interesa monarchii austryackiej wszelkiemi jakie tylko ma środkami.

Sród niezmiernych okrzyków „Eljen“ rezolucyą tę przyjęto i wybrano komitet wykonawczy, który ma ją wręczyć rządowi.

Ziemie polskie. W tych dniach przywieziono do Warszawy zwłoki zmarłego w Karlsbadzie jenerała Kaliksta Witkowskiego, byłego prezydenta Warszawy. Nieboszczyk nie pozostawił po sobie dobrej pamięci. Pochodził on z biednej rodziny i wyniesienie swoje zawdzięcza zniszczeniu w sobie polskiego poczucia narodowego tak dalece, że był bardzo gorliwym prezesem, czy członkiem śledczej komisyi w cytadeli. To mu tylko trzeba przyznać, że się nie wyrzekł religii katolickiej, w której się urodził i zmarł, nie tak, jak niecnej pamięci Tuchołko, także prezes komisyi śledczej w cytadeli, który najprzód był katolikiem, potem protestantem, a nareszcie prawosławnym. Zmarły jen. Witkowski zrobił wielki majątek na posadzie prezydenta; każąc sobie płacić wszelkie porękawiczne przy przedsiębiorstwach i interesach, zależnych od magistratu. Zajmował on się także gorliwie upiększeniem miasta, ale i na tem upiększeniu robił dobre interesa... Ci, którzy mieli sposobność być przy umierającym, opowiadają, że Witkowski silnego doznawał udręczenia moralnego, przyznając się wyraźnie, iż się sprzeniewierzył swojej Ojczyźnie... Zmarły posiadał wielkie zaufanie u samego cesarza, a gdy Wiel. księcia Konstantego syn porobił awantury parę lat temu głośne w całej Europie, a nawet Ameryce, bo awantury dotyczyły nadobnej Amerykanki,—i wskutek tych awantur młodego księcia krwi trzeba było oddać pod kuratelę, powierzono ten obowiązek zmarłemu jenerałowi Witkowskiemu, który jako osobisty strażnik, wywiązał się z zadania z wielkiem zadowolnieniem cesarza i ojca W. księcia Konstantego.

Moskwa. Jak wielkiemi musiały być usługi przyjacielskie oddane tak przez cesarza Wilhelma, jako też przez księcia Bismarka, rządowi moskiewskiemu w obecnej wojnie, świadczy wylew moskiewskich uczuć, który w następujący sposób ma zamiar się objawić:

Moskwa, 16. (28.) lipca. Myśl mieszkańców Moskwy, aby niemieckiemu cesarzowi w uznaniu szczerego i lojalnego działania JCMci w kwestyi wschodniej przesłać adres dziękczynny, znalazła tu radosne przyjęcie. Fabrykanci zamierzają ofiarować cesarzowi Wilhelmowi pyszne album z widokami Moskwy, a damy zajęte są układaniem wzorów do pięknego dywanu, który chcą ofiarować księciu Bismarkowi. Sympatye Moskwy do narodu niemieckiego objawiają się codzień.

„Herold St. Pet.“ dodaje:

Jak bardzo czują tu wszyscy dobroczynny wpływ, który specyalnie cesarz Wilhelm i jego pierwszy doradzca kanclerz niemieckiego państwa, książę Bismark, wszędzie wywierali, aby stósunki Rosyi do reszty państw Europy pozostały przyjaznemi, to pokazuje się najwyraźniej z tego, co właśnie miasto Moskwa przedsięwzięło. „Serce Rosyi“ bije gorącem uwielbieniem dla cesarza niemieckiego państwa; chcę mu podziękować za przyjaźń, której państwu cara w dniach troski i niepewności wojennej wiernie i dzielnie dochował, a najszlachetniejsze damy Rosyi współzawodniczą, aby ucieszyć podarunkiem niemieckiego polityka, służącego w przyjaźni ich carowi i krajowi. W Niemczech demonstracya ta z pewnością równie przyjazne znajdzie przyjęcie i przyczyni się także w swej części do zbliżenia ludów obydwóch państw sąsiednich, których interesa tak są wspólne.

Ameryka. Bardzo jest trudno wyrobić sobie dokładne wyobrażenie o rozmiarze i doniosłości rozruchów w Ameryce. Podczas kiedy jedne telegramy donoszą, że wszystko już uskromione, inne wiadomości zapewniają, że walka wre jeszcze, „strajka“ się szerzy, i że jeżeli na jednem miejscu zaburzenia ustają, to znowu powstają na drugiem, i to równie groźne. W Chicago walka miała być jeszcze gorętszą niż Pittsburgo. „Strajkujący“ mieli prawie całą południową część miasta w swym ręku, i obawiano się bardzo by nie powtórzyły się pożary i rabunki pittsburgskie, które całemu miastu groziły ruiną. Z początku usiłowali policyanci w liczbie 300 rozpędzić wzburzone tłumy, ale gdy im się to nie udało i pobitemi zostali, wystąpiło wojsko i to w całym komplecie z artyleryą i kawaleryą, i po walce w której 150 osób padło, pokonali burzycieli strzelając do nich kartaczami. Ostateczność ta jest tak okropną, że trzeba całej wiary w niemożność łagodniejszego postępowania, by jej nie potępić.

„Strajka“ tak energicznie poskramiana na zachodzie, szerzy się ku wschodowi, głównie przez koleje żelazne, przy których najpierw przestają pracować palacze, maszyniści i konduktorzy. W San Francisko, gdzie wielu Chińczyków za bardzo tanią zapłatę podejmuje się ciężkiej pracy, rzuciło się pospólstwo na domostwa tych przybyszów i zaczęto je burzyć i palić. Gdy policyanci przeszkodzili im w tej niecnej robocie, oszańcowali się podpalacze na wzgórzu, którzy policyanci w liczbie 600 dopiero po długiej walce zdobyli. I tutaj wielu padło trupem.

Tak więc z początkowych zatargów o wysokość płacy, wyrobiła się walka pełna nienawiści, walka komunistyczna, w której pracujący niszczy i rabuje mienie dającego zatrudnienie, niebaczny, że wydziera sobie w ten sposób możność dalszej pracy. Gdzie pójdą po robotę po zburzeniu fabryk i pracowni? kto im da zatrudnienie, gdy ci co ich potrzebowali będą zrabowani, zniszczeni? A jakie straty sprowadzą zatrzymany w swem działaniu handel, cofnięte w swym biegu interesa międzynarodowe?

W Kalifornie zaś ta sama walka przybrała charakter rasowej nienawiści przeciw Chińczykom, którzy przyszli z za morza, z przeludnionej swej ojczyzny, szukać pracy i zarobku.

W takich warunkach trudno uwierzyć w szybkie uchronienie wznieconego ślepą nienawiścią pożaru — a jeżeli powierzchownie ogień przygaśnie, to iskra drzemiąca w popiele, może przy lada sposobności roztlić się i wybuchnąć. Gdy jeden członek jest chory, całe ciało słabsze — gdy jedna warstwa ludności dopuszcza się zbrodni, cierpi naród cały. Jak to daleko zaprowadzić może ślepota i barbarzyńska nienawiść!

---

ten sposób, że jedna część pokrajanych orzechów nalewa się 6ciu częściami spirytusu czyszczonego czyli Rektifikat 90 proc. i 4 częściami wody, miękiej umoczy w flaszce na słońcu lub na przypiecku przez dni ośm, przecedza, wydusza i ściąga w flaszki.

Powtóre: Jarzębówka robi się w ten sam sposób z utłuczonych dojrzałych jagód jarzębkowych. Służyć może jako środek wzmacniający apetyt.

Po trzecie: Dzięgielówka na zagrzewkę robi się jak poprzednie z korzenia dzięglu (Angelika) świeżego. Gdzie takowy nie rośnie, natenczas bierze się suszonego dzięglu z apteki, ale daleko mniej, zamiast 1 część tylko $^1/_4$ część.

Po czwarte: Piołunówka na febrę i zimniska robi się z czubków i liści kwitnącego piołunu w ten sam sposób co poprzednie wódki. Suszonego piołunu bierze się tylko [illegible] funta na 10 funtów wódki.

Komu powyższe kordyały proste są zbyt mocne lub za przykre, ten je rozpuszczonem w wodzie cukrem złagodzić może. Na funt cukru nalewa się $^1/_4$ litra wody i zagotuje. Syropu tego dolewa się do każdej z wymienionych wódek na liter wódki $^1/_6$ litra syropu lub tyle, ile język fabrykanta i pijącego sobie życzy a z wódek tych będzie miał tak zwane likwory, które o tyle są lepsze od kupnych, że własne, zdrowsze i tańsze. Na dziś kończę życząc czytelnikom i czytelniczkom szczęścia przy fabrykacyi — a dobrego skutku po spróbowaniu!

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 8. sierpnia. Zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 6. bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Knolla w Starym Rynku nr. 58.

Panowie chcący zostać członkami Towarzystwa tegoż, winni być 14 dni przed ich przyjmowaniem sekretarzowi podanymi i na posiedzeniu więc następnem, na którem mają być przyjętymi, koniecznie obecnymi; również ci panowie, których nazwiska już w książce przyjmowania są zamieszczone, zechcą na poniedziałkowem zebraniu celem poparcia swej kandydatury być obecnymi.

Biblioteka w każdą sobotę i w dnie posiedzeń od godz. 8 jakoteż i puszka do zażaleń i listów w zwyż wymienionym lokalu polecają się szanownym członkom.

— * **W środę** około godziny 5 po południu nawiedziła nas burza, poprzedzona tak silnym wiatrem, że przed wzniesionemi przezeń tumanami kurzu zaledwie świat było można widzieć. Deszcz ulewny, który następnie padał śród błyskawic i grzmotów, uśmierzył wprawdzie kurzawę, lecz obawiać się by bodaj nalęży, by zbyt często nawiedzające nas deszcze nie przeszkodziły żniwom, tak obfity plon w roku bieżącym rokującym, ile że i w nocy znowu do następnego rana deszcz często przepadywał. Burza ta rzeczywiście wyrządziła znaczne szkody w okolicy naszego miasta, mianowicie w ogrodach i alejach, powywracawszy znaczną liczbę drzew już to całkiem, już to tylko połamawszy gałęzie. Na cmentarzu, na którym pochowani są zmarli w Poznaniu jeńcy francuzcy za bramą Wildecką, zniszczonych zostało kilka nagrobków przez upadające drzewa.

— * **Do wzniesienia** fortów wysuniętych na północ Poznania, których budowa dopiero w przyszłych latach się rozpocznie, poczyniono już przygotowania, wyznaczając celem rozdania robót i dostawy materyałów potrzebnych do dróg, prowadzić mających do owych fortów, termin submisyjny już na 17. b. m. Stósownie do planu wybudowaną być ma od drogi przy stokach cytadeli Winiary do Naramowic żwirówka, od której rozchodzić się będą następnie na wschód i zachód dwa pomniejsze trakty. Na zachód bowiem od Naramowic wzniesiony być ma fort Nr. V, a na wschód od młyna Wilczego fort Nr. IVa. Dalej założoną być ma od żwirówki bydgoskiej droga dla fortu Nr. IV, który na północ-wschód od Główny wzniesiony będzie. Prócz tych trzech i prócz już budujących się sześciu pod Jerzycami, Junikowem, Górczynem, Dębcem, Starołęką i młynem Łącznym, wzniesione być nadto mają dwa forty pod Zegrzem i na zachód od Winiar, tak że ogólna liczba fortów około Poznania wynosić będzie wtedy 11.

— * **Z Grodziska** donoszą nam, że w środę około godziny 4 po południu zerwała się nawałnica połączona z błyskawicą i grzmotem. Jakie szkody wyrządziła po ogrodach, na zabudowaniach a przedewszystkiem w plantacyach chmielu, dotychczas nie można ocenić.

— * **Rozszerzeniu** się szarańczy w okolicach Wolsztyna nie zdołano przeszkodzić pomimo wszelkich użytych środków, ponieważ większa jej część miała już skrzydła i latała, tak że się po całym tamtejszym okręgu policyjnym choć nie w gromadach wielkich rozszerzyła. W takim stanie rzeczy polecił miejscowy komisarz okręgowy, aby starsze dzieci szkólne co rano i co wieczór przebiegały po polach szarańczą nawiedzionych i takową zbierały.

— * **O zaburzeniach** pomiędzy robotnikami w Trzemesznie piszą pod dniem 30. lipca do „Ostd. Ztg.“: Już wczoraj pokazywał się żywy ruch pomiędzy tutejszymi robotnikami, pracującymi przy dworcu kolejowym; dziś zwiększył się tenże do formalnego rokoszu. Powód do tego dał odnośny przedsiębiorca budowli, który dłużny jest wyrobnikom tym wynagrodzenie za dwutygodniową pracę i w dobroci nie chciał się z długu tego uiścić. Tutejsza żandarmerya widziała się spowodowaną do wkroczenia na dworcu. Nasamprzód przytrzymała przedsiębiorcę, ażeby go zaprowadzić na biuro policyjne i próbować, czy się ztamtąd sprawy tej nie da załatwić. Transportowi temu towarzyszyły szeregi wzburzonych robotników, którzy nieraz zamierzali uderzyć na owego przedsiębiorcę. Kiedy transport ten przed biuro policyi nadszedł, doszedł zgiełk do najwyższego punktu i żandarmi użyli w końcu broni, przyczem dwóch robotników ciężko zostało rannych. Po aresztowaniu nadto ośmiu innych, którzy najbardziej hałasowali, zgiełk się uciszył a reszta robotników rozeszła.

— * **W Kołudzie**, w powiecie inowrocławskim, zabił 60 letni ogrodowy, który dostał pomięszania zmysłów, 70 letniego stróża, czuwającego nad nim w nocy. Zabiwszy go, wbił mu jeszcze w podeszwy kilka gwoździ i sam o tem następnie opowiadał. Dopiero po tym okropnym przypadku odwieziono waryata do zakładu.

— * **Wszystkie** rogatki nad żwirówkami, w których dawniej pobierano opłatę drożną, sprzedano obecnie, celem ich rozebrania, z wyjątkiem tych, które przekazano dozórcom na mieszkania. W ogrodach

zaś, które do tych domów należały, mają być założone szkółki, jeżeli dawniejsi właściciele gruntu nie zastrzegli sobie przy jego sprzedaży, że w razie zniesienia rogatki grunt znowu powraca do nich.

— * **Chrząszczyk Kolorado**, niszczący w Ameryce kartofle do szczętu, dostał się już do Holandyi i w okolice nadreńskie w Niemczech. Nie sprawdzono jeszcze, jakim sposobem przeniesiony został do Europy, ale rządy już ostrzegają przed tą nową plagą. — Jeden gospodarz holenderski poleca chów pawi jako najpewniejszy środek wytępienia tego chrząszczyka. Dwa pawie wystarczą na zwykły łan kartofli.

— * **Z Prus Zachodnich** podajemy następujące wiadomości podług „Pielgrzyma":

Nad Pelplinem i okolicą srożyła się w nocy z wtorku na środę ciężka burza i piorun w kilku miejscach musiał uderzyć, o czem wnioskować trzeba po łunach, które widzieć było można. — W Wentfiu pod Świeciem chciał tamtejszy oberzysta studnią dać głębiej wykopać. Robotnika K., który się tej pracy podjął, spuszczono tedy w węborku do studni, ale już w głębokości 15 stóp stracił przytomność i z węborka wypadł. Inny człowiek, który właśnie koło studni przejeżdżał i o tym nieszczęśliwym wypadku słyszał, spuścił się do studni, aby robotnika wyratować, lecz dokazać tego nie mógł, bo stracił także przytomność i do studni wpadł. Obu zaś wyciągnął ze studni parobczak, który się po nich spuścił, wziąwszy ze sobą zapalone szmaty, których dym powietrze gęste i niezdrowe w studni oczyścił. — Z okolicy Gniewu donoszą, że w przeszłym tygodniu prawie żytnie żniwa ukończono, które bardzo zadawalniają, a w tym tygodniu już pszenicę kosić zaczną, która także doskonale stoi. Żniwa zaś dla tego tak prędko postępują, że na wszystkich prawie folwarkach koszą zboże maszynami i nikt na brak robotników z tego powodu nie narzeka. — Znany korespondent do grudziądzkiego „Gesselligora," katolicki nauczyciel Wilke z Jelenia parafii piaseckiej, wbrew woli swojej przez rejencyą kwidzyńską przeniesionym został do Skrzetusza w powiecie wałeckim. Założył on apelacyą do ministra oświecenia.

Rozmaitości.

— * **Szczególne** wyścigi odbyły się na linii kolejowej Londyn-Dower, między gołębiem pocztowym, a pociągiem kolei żelaznej. Wagony i maszyny tego pociągu, zestawionego umyślnie do wyścigu, były oczywiście najprzedniejszej konstrukcyi. Gołąb chowany w zakładzie Hartleya w Woolwich należał do najszlachetniejszej rasy belgijskiej. Wypuszczono ptaszynę przez okno wagonu, w chwili, gdy pociąg ruszył z doku. Gołąb dłużej niż minutę krążył w powietrzu, orjentując się i szukając drogi do Londynu. Pociąg kolejowy pędził z szybkością 60 angielskich mil na godzinę. Z początku zdawało się, że ptaszyna spóźni się, a tymczasem gołąb obrał sobie drogę na Maidstone i Sittingburne, która wynosi 76 angielskich mil i krótszą jest o pół mili od linii kolejowej. Kiedy pociąg stanął na stacyi w Cannon-Street, dowiedziano się, że gołąb uprzedził go o 20 minut. Tak zwyciężyły nad parą skrzydła gołębie.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 3. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów [illegible]		[illegible]		pośled.	
	[illegible]	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	13	—	12	—	11	40
Żyta	8	70	8	25	7	80
Jęczmienia	8	15	7	80	7	40
[illegible]	7	80	7	10	6	70
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30
Rzepik zimowy	15	15	14	85	14	50
Rzep	15	15	14	75	14	20

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 70,000 litrów, cena wypowied. 47,90 mk, na sierpień 47,90 mrk., wrzesień 48,20 mk., paźdz. 47,50 mk., listopad 46,50 mk., grudzień 46,50 mk., styczeń 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mrk.

Wrocław, 2. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	80	25	—	21	40
[illegible]	22	40	24	40	20	50
Żyto	17	25	15	50	14	20
Jęczmień	15	20	14	20	13	30
Owies	14	40	13	90	13	10
Groch	16	40	15	30	14	—
Rzep	30	—	27	—	24	—
Rzepik zimowy	30	—	27	—	24	—

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 7. sierpnia w Wolsztynie, Czarnkowie, Mroczy; dnia 8. w Dolsku, Jarocinie, Kobylogórze, Czarnkowie; dnia 9. w Mosinie, Łopiennie; dnia 13 w Szamociuie; dnia 14. w Koźminie. Sarnowie, Sulmierzycach, Wysoce: dnia 16. w Wielichowie, Solcu; dnia 20 w Pile; dnia 21 w Grabowie, Kębłowie, Lwówku, Obornikach, Czerniejewie, Gębicach, Skokach

Subhasty: 1) L. Itzig, Straduny nr. 24, 44 i 46 i Walcendowo nr. 1735; nr. 22, hkt 1,75,90; nr. 44 hkt. 9,19,60 i nr. 46 hkt. 3,89, Walcendowo hkt. 4,9,60 d. 28. 6. Trzcianka. 2) M. Wiznerowicz, Chabsko huby nr. 12, hkt. 10,38,80 d. 13. 8. Trzemeszno. 3) M. Wiznerowicz, Izby nr. 13, hkt. 25,60,90 d. 13. 8. Trzemeszno. 4) T. Tesche, Sarnówko nr. 29, ar. 22,70 d. 17. 9. Sarnowo ratusz. 5) J. Samdlik, Sowy nr. 95, hkt. 1,39,10 d. 20. 9. w m. sołectwo. 6) A. Elwing, Nowy most nr. 29, ar. 79,30 d. 18. 9. Szamotuły. 7) E. Müsko, Kowalskie huby nr. 11, hkt. 12,84,70 d. 17. 9. Pobiedziska. 8) W. Kadalewski, Środa nr. 72, ar. 13, d. 24. 9. w m. 9) M. Szczepaniak, Wiel. Kępa nr. 6, hkt 8,46,30 d. 24. 9. Zaniemyśl. 10) K. Teuber, Kargowa nr. 212 d. 18. 9. w m. 11) H. Kliche, Rokitno nr. 34, ar. 43,20 d. 13. 9. Skwierzyna 13) T. Schmidt, Golmicowo nr. 26, hkt. 28,48,90 d. 4. 9. Leszno. 14) M. Gąsior, Daniszyn nr. 12 i 276, ar. 2,30 i hkt. 7,39,20 d. 19. 9. w m. oberża. 15) J. Bukolt, Gościeradz nr 47, hkt 31,80 d. 4. 8. w m. sołectwo. 16) K. Tiede, wieś Jaktorowo z folw. Nowy dwór, Józefowo i Zofiówka, hkt. 1950,87,80 d. 24 9 Piła. 17) J. Pancer, Sypniewo nr. 6, hkt. 47,10,40 d. 14. 9. Margonin. 18) T. Kapcia (Kapciński), Małe Świątniki nr. 11, hkt. 16,45,60 d. 20. 9. Gniezno. 19) L. Powidzki, Powidz nr. 20, 31/32 i 189 domy d. 25. 9. Gniezno. 20) A. Fagin, Wygoda nr. 4, hkt. 5,58.70 d. 18. 9. Inowrocław. 21) R Brandt, Wielkie Glinno nr. 42, hkt. 3,60,10 d. 20. 9. Inowrocław. 22) J i A. Kufiakowscy, Zbytowo nr. 4, hkt. 17,19 d. 21. 9. Inowrocław. 23) M. Papke, Magdalenowo nr. 1, hkt. 5,99,80 d. 14. 9. Inowrocław. 24) L. Schulz, Inowrocław nr. 505, ar. 16,70 d. 12. 9. w m. 25) J. Kubacki, Sypiory nr. 221, ar. 47,60 d. 25. 9. Szubin. 26) A. Ulm, Komratowo nr. 4, hkt. 8,18,10 d. 15. 9. Trzemeszno. 27) W. Budny, Bystrzyce nr. 5, hkt. 27,84,30 d. 23. 8. Trzemeszno. 28) H Ehrenberg, Prosno nr. 7, hkt. 14,42,50 d. 14. 9. Piła. 29) S. Jahnke. Targoszyce nr. 6, hkt. 1,26,50 d. 18 9. Szubin. 30) W. Radke, Gałęzewo nr. 24, hkt. 9,46,50 d. 13. 9. Trzemeszno. 31) Ag. Szadkowska, Ostrówek pow. mogilnicki nr. 1, hkt. 85,25,10 d. 18. 9. Trzemeszno. 32) Ap. Wagner, Grochowiska król., hkt. 76,13,40 d. 15. 9. Trzemeszno. 33) J. Liebner,, Kozłowo nr. 2, hkt. 73,73,30 d. 13. 9. Trzemeszno. 34) J. Adam, Brzeźno nr. 2, hkt. 0,40,85. 7,61,37. 0,47,23 d. 5. 9. Wągrowiec. 36) M. Rajewski, Wolkowice nr. 2, hkt. 85,82,48 d. 19. 9. Czarnków. 37) F. Sawall, Sypniewo nr 14, hkt. 5,53,10 d. 10. 9. w m.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.